

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 1 (802)

ŚRODA DNIA 4 STYCZNIA 1933 ROKU

ROK XIII

Pilkarze włoscy biją Niemców 3:1

5x10 klm. na nartach

Sztafeta S.N.P.T.T. zdobywa mistrzostwo Polski. Br. Czech uzyskuje najlepszy czas dnia

Międzynarodowy turniej hokejowy w Krynicy

Krynica, która oddawna słynie ze swych imprez hokejowych i w tym roku urządziła — już po raz piąty od czasu zainicjowania — turniej międzynarodowy o mistrzostwo uzdrowiska. Zasluga w tem niemala Komisji Zdrojowej z dyr. Nowotarskim na czele, oraz Krynickiego Towarzystwa Hokejowego, które z roku na rok przejawia coraz wieksza dzialalnosc.

W tym roku stanely na starcie dzwiny nastepujace: W. E. V. (Wiedeń, mistrz Austrii), B. K. E. (Budapeszt, mistrz Węgier), S. C. Brandenburg (vicemistrz Berlina), A. Z. S. (Warszawa), Cracovia i K. T. H.

Zawody rozpoczely sie 30 grudnia w polednie — uroczystoscia. P. Dyr. Nowotarski powital wszystkie dzwiny, zebrane na lodowisku, podkreślajac, ze mimo wielu trudnosci, które w tym roku stanely na przeszkodzie — turniej doszedl do skutku. Nastepnie odbyl sie mecz miedzy dzwiny.

B.K.E.—A.Z.S. 2:0 (0:0, 1:0, 1:0).
B. K. E.: Monostory — Reynay, hr. Bethlen I — Jenay, Miklos, Blazeyowski — Farkos, Margo, hr. Bethlen II.

A. Z. S.: Schneider — Twardo, Zerzyski — Goszczyński, Werner, Pawlowski — Goszczyński II, Zawadzki, Plattkowski.



SYNEK PADDOCKA

mimo fachowych wskazówek swego słynnego oca, w żaden sposób nie umie sobie poradzić z przyjęciem prawidłowej postawy startowej.



SONJA HENIE

podczas swojej wizyty swiatecznej w berlińskim Sportpalaisie wykonala na lodzie slowna kreacje tancznicza Pawlowej — „amiralacy labed”. Ne wszyscy byli tem zachwyceni.



HOKEISCI BRANDENBURGER H.C. I SOKOŁA KRAKOWSKIEGO

przed spotkaniem w Katowicach. Dzwina krakowska odniosla duzy sukces, osiagajac wynik remisowy 3:3.



GRACZE W.E.V. NA TRYBUNACH

przygladaja sie w Zakopanem zawodom konnym na sliegu.

Juz pierwsze pociagniecia AZS. rozczarowuja widzów. Publicznosc krynicka, która przywykla oklaskiwac Krygiera, Tupalskiego i Adamowskiego, nie moze wyjsc z podziwu; — jakto, ten niepokonany AZS, miast atakowac, bronil sie rozpaczliwie; nie widac ani groznych przebojów, ani wspanialej jazdy. Strzaly nie trafiaja do bramki, technika i wspolgranie prawie nie istnieja. Graczy w zielonych dresach trzymaja jedynie na nogach wielka ambicja, wola i odwaga, z która szaleńczo rzucaja sie Węgom pod nogi.

Węgrzy atakują. Juz trzecia minuta pozwala Schneiderowi wykazac swa klase. Przewyzsza on swych partnerów o glowe znajomoscia fachu. Jenay i Miklos strzelaja, jednak Schneider ciagle bronil. AZS. brak rozmachu, akcje jego sa za miakkie; brak treningu jaskrawie rzuca sie w oczy. Reszte rozbijaja obrońcy węgierscy, z pośród których wyróżnia sie dobrym startem i opanowaniem ciała Reynay. Pierwsza tercja uplywa pod znakiem remisu — obie dzwiny widocznie nie rozegraly sie jeszcze.

W drugiej tercji, tempo, dyktowane przez Węgrów, wzmagala sie. Ataki ich suna jeden po drugim na bramke akademików. Dwa razy Schneider sam na sam walczy z Miklosem i Bethlenem. Wreszcie dosc planowo przeprowadzony atak lewej strony węgierskiej pozwala Miklosowi z trzech metrow zdobyc bramke. Węgrzy powoli rozkrecaja sie, lecz i obrona akademików — szczegolnie Twardo — dobrze pracuje. Napad jednak dalej nie moze zdobyc sie na przejechanie obrony Węgrów — brak pewnosci siebie kazde strzelac zielonym z polowy boiska, co oczywiscie nie przynosi zozadanego efektu.

Trzecia tercja znów pod znakiem przewagi Madziarów. Sa oni juz pewni siebie. Ataki ich zawsze suna zwarta linia, podczas gdy akademicy atakują w pojedynke, przez Wernera i Twardo. Po przejechaniu obrony strzelala druga bramke świetny lewy napastnik B.K.E. — Blazeyowski. AZS. podniecany przez publiczność, rwie na przód, ale Monostory nie daje sie zmusic do kapitulacji ani razu. Dalszy ciaz na stronie czwartej.



OLIMPIJCZYK MANTIKAS

chiluba sportu greckiego, jeden z najlepszych plottkarzy Europy. Na Olimpiadzie pobil w przedbiegu Burghleya, a w Chicago zadal trzecie miejsce przed Niemcem Welscherem.



POD CZUJ NEM OKIEM SIOSTRY „MISTRZYNI ŚWIATA

trenowalila w Ameryce mlodziutka Kłara Walewiczówna. Kłara ma podobno duzy talent i jest „oczkiem w głowie” swojej starszej siostry.

Równoczesny start 28 narciarzy

Imponująca rewja sztafet

podczas biegu 5x10 km. w Zakopanem o puchar im. St. Fächera

ZAKOPANE, 1.1. — Tel. wł. Już od dawna wyczekiwali wszyscy z niecierpliwością ostatniego dnia roku, w którym ustalonym już od kilku lat zwyczajem, odbywał się rok rocznie bieg sztafetowy 5x10 km. o puchar przechodni kapitana P. Z. N. Stanisława Fächera.

Jest to pierwsza poważniejsza impreza sezonu, do którego stają nasi najlepsi narciarze i można z niej już wyciągnąć pewne horoskopy na przebieg sezonu.

Poprzedniego dnia zamknięto listę zgłoszeń. Przedstawiała się ona wcale imponująco: 28 sztafet po 5 zawodników, co stanowiło 140 uczestników. Sztafety zgłosiły kluby następujące: SNPTT — 6, Wisła — 8, Strzelec — 7, Makabi 1, SKN — 1, Sokół 3. Czarni i KPN kombinowała jedna, razem 28.

Trasę wybrał trener Tomter. Przebiegała ona następująco: start, zmiana sztafet i meta końcowa pod Lipkami, stąd przez Księżę Las, Mundówkę, Krzeptówkę przez Gronik pod Gubałówką pod Gubałówką z drugiej strony Krzeptówek, z powrotem Księżę Las. Teren płaski, lekkie podbiegi, las, potoki, krzaki, mniaki.

Start naznaczony na godzinę 9 rano. W dniu zawodów pogoda od kilku tygodni piękna i słoneczna, zmieniła się. Nocą przysypał śnieg cieniutką warstwę. Górna mgła uczyniła dzień pochmurnym, bez słońca. Ta cieniutka warstwa śniegu wystarczyła, by utrudnić warunki biegu, gdyż z jednej strony utrudniała ona smarowanie zawodnikom, z drugiej zaś stała się mniej nośna, tępy.

Poraz pierwszy wprowadzono przy tej poważniejszej imprezie równoczesny start wszystkich zawodników.

Na równinie pod Lipkami ustawiono się w szeregu dwudziestu kilku zawodników, mających przebiec pierwszy etap. Zainteresowanie publiczności wielkie. Widać było też na starcie członków komisji sportowej PZN-u prawie w komplecie.

Godz. 9.30 pada komenda startu i wszyscy wybiegają równocześnie. Z długiej linii tyralierki wybijają się poszczególni zawodnicy i równocześnie cała grupa zaczyna się wyciągać w kształt trójkąta — nie widziany u nas dotychczas widok. Po jakimś czasie 150 do 200 metrów trójkąt wydłuża się i z wierzchołka jego odrywa się jeden za-

wodnik, by na tym dystansie, na podbiegu już zrobić 10 do 15 metrów. To nasz mały as — Berych, tak ciągnie. Na podbiegu grupa wydłuża się coraz bardziej, aż w końcu wszyscy giną za wzniesieniem. Za jakieś 40 kilkadziesiąt minut powinni zawodnicy pierwszego etapu przybyć na metę do zmiany sztafety. To też po upływie 3 kwadransów zaczyna się niecierpliwie oczekiwanie przybycia zawodników.

Na pierwsze miejsce typujemy wszystkich Berycha i nie sprawia on nam zawodu. Przybywa jako pierwszy w czasie 48,56. Nie-

spodziankę natomiast stanowi pojawienie się o kilka kroków za nim brata jego Jana Berycha, bardzo dobrego zawodnika ze Strzelca. Jakies pół minuty za pierwszymi przychodzi Michałski z Wisły. Berych oddaje sztafetę Marusarzowi Stanisławowi, naszemu mistrzowi z roku ubiegłego. Berych Jan — Karpielewicz, Michałski — Motyce Stanisławowi.

Przez chwilę po pierwszej zmianie prowadzi Karpielewicz ze Strzelca, lecz krok w krok za nim wali Marusarz, który po kilkuset metrach odbiera mu prowadzenie i nie oddaje go już

do końca. Zaraz po biegu podchodzi do Berycha i pytam: „No, jaka trasa, nie dało się coś więcej odważyć?”

— Nie, — odpowiada Berych — śnieg strasznie tępy. Mój brat trzymał się mnie i nawet kilka razy przeganiał, a w żaden sposób nie mogłem go stracić. Zresztą przy podchodzeniu ślizgało mi się trochę.

— A jaka trasa?

— Trasa dobra, tylko ten śnieg. Jedzie się po nim, jak po mule.

Wkrótce nadjeżdża druga zmiana. Pierwszy Marusarz Stanisław: Przy stole sędziowskim

obliczono czas 46,54, najlepszy dotychczas czas dnia. Marusarz oddaje sztafetę Bronkowi Czechowi, który z miejsca rusza leciutko w bardzo ostrym tempie. Widać klasę tego naszego znakomitego technika. Czuję, że jeżeli Bronek tak z miejsca ruszył, to i w takim tempie przyjdzie. W każdym razie wyniku jego oczekują wszyscy ze zwiastującym zaniepokojeniem, gdyż jest to pierwszy start tego zawodnika w biegach płaskich od zeszłorocznej Olimpiady, po Olimpiadzie bowiem startował Czech tylko w biegach zjazdowych. Kolejność sztafet na tej zmianie

nie przedstawia się następująco: Sekcja, Wisła, Strzelec. Sekcja. Bardzo dobrze zapowiada się sztafeta Strzelca, która na drugim etapie zajmuje drugie miejsce.

Trzecia zmiana. Nadjeżdża w świetnej formie Czech Bronisław, który robi nam wszystkim miłą niespodziankę, ustanawiając najlepszy dotychczas czas 44,51, który to czas utrzymał się na pierwszym miejscu aż do końca zawodów.

Wypytuję o warunki. Okazuje się, że po przetarciu trasy warunki poprawiły się. Śnieg zrobił się bardziej nośny. Jakkąś widać, kołem ofiarom dzisiaj tego biegu byli zawodnicy pierwszego etapu z Władysławem Berychem na czele, gdyż musieli przetrzeć trasę.

Zmieniająca się temperatura i słonko, które wyszło z za chmur, robią również swoje. Broniek Czech powiada, że trasa bardzo ładna, średnio trudna, urozmaicona. Na boczku dowiadujemy się, że Broniek miał mały wypadek. Rzuciło go w jednym miejscu brzuchem na piasek, jednak mięśnie brzuszne uchroniły go od większego szwanku.

Z old-boyów nadjeżdża inż. Kazimierz Schiele, mający pierwszy etap. Schiele powiada: Wole 18 km puchu, aniżeli te 10 przy dzisiejszych warunkach. Ciągłe pracować trzeba kilkami. Zjazdu przy tym śniegu niema żadnego, trasa średnio trudna.

Spóźniony nadjeżdża drugi old-boy Bednarski, który w poprzednim starcie wypadł na drzewo z tego stopni wskutek czego jego padła: Łuszczyk. Trzy rodzaje śniegu: śnieg zmrożony, z zadowolony. Cudni:

Czwarta zmiana sztafet: Sekcja, Wisła, Strzelec. Sztafeta Strzelca, która szła bardzo dobrze w pierwszych etapach, wskutek uszkodzenia buta przez zawodnika Stanowskiego, mająca czas gorszy o przeciętnie 10 minut od innych, spada na dalsze, piąte miejsce.

Chcąc otrzymać możliwie różnorodny przegląd trasy i warunków biegu zapytuje jeszcze o nią Motyce Stanisław:

— Trasa średnio trudna, choć słizka. Cała poskrecona w prele, wymaga szybkiej orientacji i dobrej techniki zwrotów. Śniegu dosyć, nośny. Poza tym potoki, dziury, wawozy, krzaki i mniaki.

Dalszy ciąg obok.

15 minut przewagi

wywalcza osada S. N. P. T. T. nad następną - Wisły

Zwolna zbliża się koniec zawodów. Ostatni etap. Od Bronki od biera sztafetę Skupień Stanisław, Sita od Orlewieca, Ustupski od Lorka. Jedna sztafeta SNPTT ma już tyle nadrobionego czasu, ok. 10 minut, że tylko jakiś pech mógłby ją stracić na dalsze miejsce. W każdym razie w mogach tych ostatnich ludzi leży definitywny wynik biegu sztafetowego o mistrzostwo Polskiej. Widać tu już przewagę czolowych sztafet, które mają czas lepszy od ostatnich o cały 10-kilometrowy etap, a nawet jeszcze grubo więcej.

Ostatni etap: pierwszy — to pierwsze miejsce sztafety. Ostry szumem wpada na metę Skupień Stanisław. SNPTT zdobywa pierwsze miejsce. Choć warta trochę złamana, choć nieco pokrzywiona, jednak Skupień zadowolony. A potem długa przerwa, bo druga sztafeta Wisły przychodzi dopiero w czasie o 15 minut gorszym od pierwszej. Nadjeżdża jeszcze trzecia i czwarta sztafeta. Zainteresowanie nie powoli gaśnie. Tylko jeszcze sędziowie pozostają, czekając na resztę zawodników.

Organizacja zawodów dobra, choć mogła być lepsza. Co do czasu zawodników, należy uważać, że w tym dniu warunki w poszczególnych etapach, na co zresztą wskazują czasy. W każdym razie czas Bronisława Czechy należy uważać za fenomenalny, a formę tego zawodnika wbrew różnym nawet fachowym zdaniom, za świetną. Skupień Stanisław, zajmując drugie miejsce zdołał może odzyskać za-

ufanie w swe siły, co nam pokazuje następne zawody.

Sztafeta Wisły, która zajęła drugie miejsce, nie była w pełnym składzie. Brakowało najlepszego biegacza Wisły, Gawlikowskiego, który nie startował z powodu choroby. Szkoda, że

nie wstawiono do tej sztafety Górskiego, który zajął trzecie miejsce indywidualnie, a co do formy którego nie można się było zorientować, gdyż służy on w wojsku. Sita, który startował w sztafecie Wisły, jest z zawodu listonoszem i przed biegiem nie

Dwa mecze hokejowe

otwierają sezon lodowy Krakowa

KRAKÓW, 1.1. — Tel. wł. — AZS Poznań — Sokół Kraków 4:1 (0:0, 2:0, 2:1). Pierwszy występ drużyny AZS poznańskiego w Krakowie potwierdził w zupełności doskonałą markę jaką poznaniacy zdobyli sobie ostatnimi swoimi wynikami. Pewne opanowanie lodu, technika prowadzenia krążka, wreszcie widoczne, szczególnie w pierwszej linii ataku świetne zgranie, pozyskały gościom sympatie widzów. Posunięcia trójki — Ludwiczak, Warmiński, Zieliński, zakończone przeważnie celnym strzałem, stwarzają z zespołu poznaniaków groźnego przeciwnika.

Do poziomu tego nie potrafił podciągnąć się gospodarze, którzy jakby kontrastowo nie mogli się zdobyć na nadanie swoim akcjom charakteru zespołowego, lecz byli oparci jedynie i wyłącznie na akcjach indywidualnych. To też przebieg walki w Krakowie nie mógł być równoważny w efekcie akcji ofensywnych przeciwnika.

Porównując linie defensywne podkreślić należy i w tym względzie przewagę gości. Bramkarz krakowski był dziwnie nerwowy, co w efekcie doprowadzało nieraz do gorących sytuacji. Bramkarz A. Z. S-u był też nie o wiele lepszy, gdyż w niewielu sytuacjach, jakie miał pod swoją bramką był mocno niepewny. Natomiast obrońcy obu zespołów nie różnią się o wiele od siebie.

Drużyny wystąpiły w składzie następującym:

AZS: Muszyński, Stanek, Krzyżoborski, Ludwiczak, Warmiński, Zieliński, Ludwiczak II, Kazimierzczak, Urbanek.

Sokół: Bauer, Kłaput, Parkas, Kalmar, Wołkowski, Czerny, Raymna, Jasiński, Barulski.

Goście przechodzą z miejsca do energicznej ofensywy. Kombinacje pierwszej trójki kończą się jednak już w okolicach podbramkowych. Krakowianie w pierwszej tercji niewiele im ustępują. Dopiero w drugiej tercji przewaga gości zaznacza się bardziej. Pierwsza bramka pada po przeboju Zieliń-

skiego, którego strzał odbija Bauer pod nogi Warmińskiego, ten zaś wtacza krążek do bramki. Podobna sytuacja powstaje za chwilę po centrze Warmińskiego, którego strzał dobiega Ludwiczak. Wołkowski miał teraz dwie pewne szanse, których nie wykorzystał. Odrzuca po rozpoczęciu trzeciej tercji Zieliński przebieg pięknie i podwyższa wynik do 3:0. Ten sam gracz uzyskał wkrótce potem w zamieszaniu podbramkowym czwarty punkt dla gości. Gra przybiera na ostrość, sędzia wyklucza Ludwiczaka do końca spotkania. Goście grają w piątce i tracą na sile ofensywnej. Krakowianie są często górą i uzyskują wreszcie ze strzału Wołkowskiego honorowy punkt.

Sędzia mag. Friedman miał stałe momenty.

KRAKÓW, 1.1. — Tel. wł. — Makabi — Legia 1:1 (0:0, 0:0, 1:1). Drugim meczem jaki zwolennicy krążka i kija oglądali w tym sezonie w Krakowie było spotkanie Makabi z Legią. Makabi była zespołem lepszym od swego przeciwnika, nie umiała jednak wykazać tego cyfrowo. Zespół biało-niebieski, dobry w polu, nie umiał realizować swoich zapędów w decydujących momentach. Z graczy Makabi najlepsi: Broniek, Bergman i Rosner. Legia wykazywała w spotkaniu dużą dozę ambicji, miała najlepszego gracza w swoim bramkarzu, który obronił wiele groźnych strzałów.

Pierwsze dwie tercje minęły bez bramkowania i dopiero w trzeciej uzyskuje Makabi — owadzenie ze strzału Cenzora, odbijającego się od nogi obrońcy Legii do siatki. Legia wyrównuje niedugo przed końcem ze strzału Leskiewicza, zresztą całkiem łatwego do obrony. Drużyny wystąpiły w składach następujących:

Makabi: Bergler, Sonne, Rosner, Broniek, Cenzor, Bergman, Bruder, Brenner, Gustek.

Legia: Kapusta, Bielecki I, Bielecki II, Lubieński, Witke, Leskiewicz, Fijał, Trochanowicz.

Dobrze sędziował mag. Breuer.

Miejszklubowe zawody hokejskie Zjednoczonych w Łodzi, przyniosły szereg interesujących spotkań, na których czoło wysunęła się wartościowa walka Sedla ze Stahiem I.

W walce między Krzywańskim II (LKS) przez wszystkie trzy rundy ma olbrzymią przewagę nad Rudem (IKP) którego zasługom zwycięzca. W drugiej rundzie Rudko był niska.

W walce kościelnej wspaniała walka między Krim (Geyer) z Owczarnikiem (Sokół). Wygrał bardziej rutynowany Krim, mimo to Owczarnik bardzo się podobał, reprezentując bowiem odwagę i wytrzymałość.

W walce północnej Nikonorow (IKP) ma w pierwszych dwóch rundach przewagę nad Białymostkiem (Bar-Kochba). Ostatnia runda należy jednak do przeciwnika. Zwyciężył na punkty Nikonorow.

W walce lekkoletniej szybkiej Reiner (Zjednoczone) zwyciężył wysoko na punkty Sobieskiego (LKS).

W walce północnej Pankowski (Zjednoczenie) gromi formalnie Ostrowskiego (Geyer), który we wszystkich

rundach znajdował się na deskach.

W walce średniej wspaniała walka skończył Sedla ze Stahiem I (IKP). Na specjalnie wysokim poziomie stała pierwsza runda. Walkę rozstrzygnął dla siebie bez zastrzeżeń Sedla.

GNIEZNO, 1.1. — Tel. wł. — Sokół (Poznań) — Stella 14:2. Zawody hokejskie rozegrane w niedzielę w Gnieźnie przyniosły wysokie zwycięstwo gości. W poszczególnych walkach (od papierowej do północnej) wyniki były następujące:

Romański I pokonał Biedzińskiego na punkty. Romański I pokonał przez k. o. w drugim starcie Biedzińskiego, lecz został zdyskwalifikowany za rzekomo złe uderzenie.

Wojnowski pokonał Andrzejewskiego na punkty. Gołak zwyciężył walkowerem wskutek niestawienia się przeciwnika. Radek pokonał na punkty Szperke. Pierard zwyciężył przez k. o. w drugim starcie Spotta. Miśturzewicz zwyciężył wysoko na punkty Walczaka, oraz Rogowski walkowerem wskutek niestawienia się przeciwnika.

Łódź, Lwów i Poznań

pod znakiem hokeja lodowego

ŁÓDŹ, 1.1. Sezon hokejowy w Łodzi zainaugurowano dziś dwoma spotkaniami o pierwsze mistrzostwo okręgu. Przez cały tydzień był dobry lod, to też hokejści trenowali i z zainteresowaniem oczekiwano ich pierwszego występu. Niestety Nowy Rok spłatał figla, sprządał i nie pozwalał na odbycie. Dzisiejsze dwa mecze odbyły się w warunkach niekorzystnych: marny lod nie pozwalał na rozwinięcie odpowiedniej szybkości i był koszarowy przeszkadza w normalnym prowadzeniu krążka.

Mecz LKS — Triumf zakończył się zwycięstwem zwycięstwem pierwszych w stosunku 6:0 (1:0, 2:0, 3:0). Marny lod nie pozwalał na rozwinięcie odpowiedniej szybkości i był koszarowy przeszkadza w normalnym prowadzeniu krążka.

Mecz LKS — Triumf zakończył się zwycięstwem zwycięstwem pierwszych w stosunku 6:0 (1:0, 2:0, 3:0). Marny lod nie pozwalał na rozwinięcie odpowiedniej szybkości i był koszarowy przeszkadza w normalnym prowadzeniu krążka.

Mecz LKS — Triumf zakończył się zwycięstwem zwycięstwem pierwszych w stosunku 6:0 (1:0, 2:0, 3:0). Marny lod nie pozwalał na rozwinięcie odpowiedniej szybkości i był koszarowy przeszkadza w normalnym prowadzeniu krążka.

Mecz LKS — Triumf zakończył się zwycięstwem zwycięstwem pierwszych w stosunku 6:0 (1:0, 2:0, 3:0). Marny lod nie pozwalał na rozwinięcie odpowiedniej szybkości i był koszarowy przeszkadza w normalnym prowadzeniu krążka.

Mecz LKS — Triumf zakończył się zwycięstwem zwycięstwem pierwszych w stosunku 6:0 (1:0, 2:0, 3:0). Marny lod nie pozwalał na rozwinięcie odpowiedniej szybkości i był koszarowy przeszkadza w normalnym prowadzeniu krążka.

Mecz LKS — Triumf zakończył się zwycięstwem zwycięstwem pierwszych w stosunku 6:0 (1:0, 2:0, 3:0). Marny lod nie pozwalał na rozwinięcie odpowiedniej szybkości i był koszarowy przeszkadza w normalnym prowadzeniu krążka.

Mecz LKS — Triumf zakończył się zwycięstwem zwycięstwem pierwszych w stosunku 6:0 (1:0, 2:0, 3:0). Marny lod nie pozwalał na rozwinięcie odpowiedniej szybkości i był koszarowy przeszkadza w normalnym prowadzeniu krążka.

Mecz LKS — Triumf zakończył się zwycięstwem zwycięstwem pierwszych w stosunku 6:0 (1:0, 2:0, 3:0). Marny lod nie pozwalał na rozwinięcie odpowiedniej szybkości i był koszarowy przeszkadza w normalnym prowadzeniu krążka.

Mecz LKS — Triumf zakończył się zwycięstwem zwycięstwem pierwszych w stosunku 6:0 (1:0, 2:0, 3:0). Marny lod nie pozwalał na rozwinięcie odpowiedniej szybkości i był koszarowy przeszkadza w normalnym prowadzeniu krążka.

Mecz LKS — Triumf zakończył się zwycięstwem zwycięstwem pierwszych w stosunku 6:0 (1:0, 2:0, 3:0). Marny lod nie pozwalał na rozwinięcie odpowiedniej szybkości i był koszarowy przeszkadza w normalnym prowadzeniu krążka.

wyrażnie zmęczone. Mimo to udało się Królówi zdobyć dwie bramki, a Zaleskiemu ustalić wynik końcowy. W drugim zwycięskiej bardzo dobra forma wykazał Zaleski. Dobry był również Król. Triumf reprezentuje bardzo dobry materiał. Sędzia p. Izrael dobra.

Drugie spotkanie Union Touring — SKS przyniosło zwycięstwo pierwszych w stosunku 3:1 (1:1, 2:0, 0:0). I tu z powodu złej tafli lodowej mowy nie było o normalnej grze. W zespole zwycięskim na wyróżnienie zasługują Głociszta i Próchniewicz. Sędzia p. Wiśniewski.

ŁWÓW, 1.1. — Tel. wł. — Mecz hokejowy przyniósł wyniki następujące: Pogon — Ułanów 2:1. Mecz z powodu fatalnych warunków, uznany został za towarzyski. W pierwszej części szalała śnieżnica. Bramki zdobyli: Kucharc, Zimmer i Truszcza dla Ułanów. Ukraina miała przewagę w trzeciej tercji.

W meczu o mistrzostwo, Lechia pokonała AZS 5:0 (1:0, 3:0, 1:0). Bramki zdobyli: Sokółowski (2), Kuncaz, Pierczak i Demickowski.

POZNAŃ, 1.1. Warta — Lechia 6:0 (1:0, 0:0, 5:0). Mecz o mistrzostwo poznańskiego okręgu rozegrany w sobotę zakończył się zwycięstwem Lechii, która przegrała w trzeciej tercji. Warta rozegrała się dopiero pod koniec trzeciej tercji, podczas gdy Lechia w tym okresie gry była zupełnie zwycięzca. W ostatniej tercji Warta przegrała 5:0.

W meczu o mistrzostwo, Lechia pokonała AZS 5:0 (1:0, 3:0, 1:0). Bramki zdobyli: Sokółowski (2), Kuncaz, Pierczak i Demickowski.

POZNAŃ, 1.1. Warta — Lechia 6:0 (1:0, 0:0, 5:0). Mecz o mistrzostwo poznańskiego okręgu rozegrany w sobotę zakończył się zwycięstwem Lechii, która przegrała w trzeciej tercji. Warta rozegrała się dopiero pod koniec trzeciej tercji, podczas gdy Lechia w tym okresie gry była zupełnie zwycięzca. W ostatniej tercji Warta przegrała 5:0.

W meczu o mistrzostwo, Lechia pokonała AZS 5:0 (1:0, 3:0, 1:0). Bramki zdobyli: Sokółowski (2), Kuncaz, Pierczak i Demickowski.

POZNAŃ, 1.1. Warta — Lechia 6:0 (1:0, 0:0, 5:0). Mecz o mistrzostwo poznańskiego okręgu rozegrany w sobotę zakończył się zwycięstwem Lechii, która przegrała w trzeciej tercji. Warta rozegrała się dopiero pod koniec trzeciej tercji, podczas gdy Lechia w tym okresie gry była zupełnie zwycięzca. W ostatniej tercji Warta przegrała 5:0.

W meczu o mistrzostwo, Lechia pokonała AZS 5:0 (1:0, 3:0, 1:0). Bramki zdobyli: Sokółowski (2), Kuncaz, Pierczak i Demickowski.

POZNAŃ, 1.1. Warta — Lechia 6:0 (1:0, 0:0, 5:0). Mecz o mistrzostwo poznańskiego okręgu rozegrany w sobotę zakończył się zwycięstwem Lechii, która przegrała w trzeciej tercji. Warta rozegrała się dopiero pod koniec trzeciej tercji, podczas gdy Lechia w tym okresie gry była zupełnie zwycięzca. W ostatniej tercji Warta przegrała 5:0.

Na terenie Warszawy

Trójmecz bokserski i gry ruchowe

Eliminacyjne rozgrywki piłki siatkowej o mistrzostwo Warszawy w grze podwójnej mieszanej zostały dokonane w sali Domu Akademickiego. Rozegrane spotkania dały wyniki: Piłkarska z Olszewskiego (AZS) pokonał Bągoszów z Hagerem (Zass) 2:0 (15:2, 15:7). Giełkówna z Trzeciejskim (Przyszość) — Stankiewiczówna z Kwastem II (Polonia) 2:1 (15:8, 11:15, 15:2). Brzuszkowska z Wirszylą (AZS) — Kamecka z Kwastem III (Pol.) 2:0 (15:7, 15:5). Wreszcie Smidówna z Kwastem I (Pol.) — Jakimienko z Piotrowiczem (Przyszość) 2:0 (15:4, 15:2).

Pozostałe spotkania rozstrzygnięto walkowerami, z których jeden zdecydował o odpadnięciu od finału jednego z par kandydatów do tytułu mistrzowskiego, mianowicie Duchówny ze Zeliniskim.

Do finałów zakwalifikowali się zwycięzcy z pięciu grup eliminacyjnych, a mianowicie 4 pary AZS — Brzuszkowska z Wirszylą, Piłkarska z Olszewskiego i Wirszyla ze Stankiewiczówną, oraz Kamecka z Kwastem I i Smidówna z Kwastem I.

Finały zostaną rozegrane w dni 6 i 8 stycznia.

Doroczne zimowe rozgrywki PZGS w piłce siatkowej rozegrane zostały w dni 15 b.m. W meczach o miejsca zostały wyłonione zwycięzcy okręgów, którzy rozegrali w Warszawie. Zwycięzcą w roku ubiegłym był Łódzki KS wśród drużyn.

YMCA — AZS 9:11 bramek, a w meczu towarzyszym Koszów (W.K.).

Trójmecz bokserski W

— Skra — Skoda rozeg

o Warszawie w hali

zium walk nierówny, le

nie wysoki. Wspaniałym meczem było spotkanie Seweryniaka (Skoda) z Głowackim (Skra).

Sędziowie jak zwykle w orzeczeniach swych daleko odbiegali od rzeczywistości, dyktując rozstrzygnięcia nieuzasadnione przebiegiem walk.

Zarówno orzeczenia sędziów punktowych jak ringowego w odniesieniu do technicznego k.o. miało być przyjmowane z dużym zastrzeżeniem, czemu zresztą zawsze dale wyraż, mniej lub więcej fachowa publiczność.

W walce między Raźniewskim (W.) hie na punkty Szymanińskiego (Skra) w walce kościelnej Walce zwycięzca Milera (Skoda); walka w walce kościelnej pomiędzy Czubińskim (W.) i Cackowskim (Skra) zakończyła się zwycięstwem boksera Warszawiaka przez techniczny k.o. w trzeciej rundzie.

Walka Głowacki (Skra) — Walce kościelnej Walce zwycięzca (Skoda) zwycięzca (Głowacki). Była to najpiękniejsza walka, przyczem plebsyśnianie wspaniałą techniką pisały.

Wynik krzywdy Głowacki (Skoda) zwycięzca (Głowacki). Była to najpiękniejsza walka, przyczem plebsyśnianie wspaniałą techniką pisały.

Wynik krzywdy Głowacki (Skoda) zwycięzca (Głowacki). Była to najpiękniejsza walka, przyczem plebsyśnianie wspaniałą techniką pisały.

Wynik krzywdy Głowacki (Skoda) zwycięzca (Głowacki). Była to najpiękniejsza walka, przyczem plebsyśnianie wspaniałą techniką pisały.

Wynik krzywdy Głowacki (Skoda) zwycięzca (Głowacki). Była to najpiękniejsza walka, przyczem plebsyśnianie wspaniałą techniką pisały.

Wynik krzywdy Głowacki (Skoda) zwycięzca (Głowacki). Była to najpiękniejsza walka, przyczem plebsyśnianie wspaniałą techniką pisały.

Wynik krzywdy Głowacki (Skoda) zwycięzca (Głowacki). Była to najpiękniejsza walka, przyczem plebsyśnianie wspaniałą techniką pisały.

Skrzydłowi ataku

Piłkarstwo polskie nie posiada na tej pozycji reprezentanta o wielkiej klasie

Jeśli w ocenie gry poszczególnych formacji piłkarskich wprowadzić jakiś „współczynnik trudności”, to niewątpliwie jego wielkość dla napadu przewyższałaby znacznie cyfry figurujące przy wszelkich innych liniach drużyny futbolowej.

Zresztą i w samym napadzie współczynnik ten nie byłby jednakowy; każdy bowiem przyzna, że operowanie piłką na środku boiska w największym skupieniu graczy przedstawia niepomiarowanie trudności, niż gra np. skrzydłowego, mającego zwykle na sobie jednego tylko pomocnika i dużo wolnej przestrzeni dla rozwinięcia swej akcji.

Rzecz jasna — że rozważania swe prowadzimy pod kątem gry naprawdę wartościowej, wyróżniającej danego gracza indywidualnie, a równocześnie przynoszącej niewątpliwie korzyści drużynie jako całości.

Wychodząc z tego zasadniczo go założenia, zgóry odrzucamy wszelkie koncepcje nieudane, gdy gracz posiadający warunki na skrzydłowego gra na środku pomocy, lub gdy talent bramkarski jest kierownikiem napadu.

Przechodząc do analizy gry na poszczególnych pozycjach linii ataku, stwierdzić należy, że istnieją tutaj dwie zasadnicze kategorie graczy. Do pierwszej zaliczamy typ środkowego napastnika, do drugiej — skrzydłowego.

Natomiast łącznik, zdaniem naszym, powinien w sobie w sposób harmonijny łączyć cechy obu typów: szybkość i indywidualność, ogólną i indywidualną.

Wymienione cechy automatycznie podzielił już w myśli. Szybkość, przebieg, żywiołowość i indywidualizm — to atuty przedewszystkiem skrzydłowego, podczas gdy refleksja, precyzyjne opanowanie piłki, zimna krew — to w pierwszym rzędzie zalety kierownika napadu.

Rzecz prosta, że wymieniony wyżej podział „na części” każdego napadu wartościowego piłkarza, jest tylko próbą szematycznego podkreślenia pewnych ułgodnień specjalnie odnawiających danej pozycji gracza.

Piłkarz idealny zalety te jednocześnie w sobie bez reszty; niestety takich na świecie jest bardzo, ale to bardzo niewiele, a w Polsce niema napewno.

Pomimo że zaś celem naszego artykułu jest przegląd napastników występujących w drużynach krajowych, możemy bez przesady skonstatować, że u graczy polskich cechy wyżej ze stawione dawniej jako ze sobą nie harmonizują.

Wybitny technik i kombina-

tor jest zawsze powolny, pełen opieszalej refleksyjności, brak mu temperamentu i przeboju i naodwrot — gracz żywiołowy nigdy prawie nie wie dokąd go zaprowadzi piłka, jak i kiedy ją podać i czy wreszcie podanie to będzie rzeczywiście podaniem, czy strzałem, czy poprośm. autem. W N-rze 93-im „Przeglądu Sportowego”, z racji strzeżenia przez skrzydłowego Ł. K. S-u Króla na meczu łódzian z Garbarnią aż pięciu bramek pisałszyśmy obszernie o roli skrzydłowego w napadzie.

Sens naszych wywodów był taki: skrzydłowy jest graczem, w którego roli leży taksamo

zdobywanie bramek, jak ma to miejsce u środka napadu i obu łączników; pojęcie o tem, że skrzydłowy niema prawa strzelać do bramki i że jego marszruta wytknięta jest ściśle przez boczną linię boiska są przestarzałe i bezsensowne; skrzydłowy musi, tak jak każdy z jego partnerów, być jednym z graczy szturmu, a nie siłą pomocniczą.

Niestety w Polsce nie mamy obecnie skrzydłowych zakrojonych na wielką skalę. Największym niewątpliwie talentem jakiegoś błysnął ostatnio na polskim

horyzoncie piłkarskim był Balcer. Jego wspaniałe warunki fizyczne, szybkość, żywiołowość i przebieg, wreszcie instynkt trzymania piłki przy sobie wrożyły mu wspaniałą przyszłość. Niestety brak techniki piłki, spowodowany zbyt późnym się z nią zapoznaniem, oraz ciągłe odrywanie od treningów przez studia i lekką atletykę, sprawiły, że Balcer do końca pozostał jedynie zdolnym, pełnym możliwości dyktantem.

Swoje świetne czasy miał też czynny jeszcze po dziś dzień drugi skrzydłowy Wisły — Adamek; karierę jego przekreśliło jednak nieszczęśliwe zetknięcie

się z Ziemią i złamanie przez Adama nogi.

Sperling z Cracovii jest też już tylko przeszłością; zresztą gracz ten był raczej typem środkowego napastnika grającego na skrzydle. Wnosił on w akcję wiele inteligencji, moc wyrażonej wprost techniki, ale nie mógł nigdy imponować ani szybkością, ani przebojem.

Najbardziej może zbliżonym do ideału był — Mielech z czwórki Cracovii, który jednocześnie w sobie w dużej mierze atuty środkowego napastnika i skrzydłowego.

Ze skrzydłowych doby obecnej, za graczy czołowych uważać należy Urbana (Ruch), Ku-

bińskiego (Cracovia), Radojewskiego (Warta), Riesnera (Garbarnia), Batora (Garb.), Szczepaniaka (Polonia) i Włodarza (Ruch).

Graczem najbardziej bodaj wszechstronnym jest Kubiński, szybki, zwrotny, niezły technicznie i dobry strzałowo. Jego słabą stroną jest pewna miękkość i bojaźliwość w grze, oraz... wiek, a raczej długość kariery piłkarskiej.

Urban i Riesner, podobni w typie fizycznym, mali ale krep i silni, swą dobrą markę zawdzięcają przedewszystkiem dużej agresywności w grze. Poza tym obaj operują piłką na tyle swobodnie, że podania ich w większości dochodzą celu, a strzały niejednokrotnie niepokoją poważnie bramkarzy.

Druga para o innym zupełnie typie, to Radojewski i Włodarz. Tych zaliczamy do kategorii graczy „klubowych”, t. j. takich, którzy we własnej drużynie grają zawsze o wiele lepiej niż w reprezentacji.

Cechą zasadniczą obu jest wielka tchórzliwość i rzucające się w oczy stronięcie od bezpośredniej walki o piłkę.

Technicznie największą klasę w Polsce posiada niewątpliwie Szczepaniak. Jego podania są adresowane celnie, gdzie należy i akksamtnie miękkie. Niestety, skrzydłowy Polonii nie potrafi poprzeć swych zalet technicznych ani szybkością, ani pilnowaniem swego miejsca przy linii, ani przebojem, ani nawet... odwagą.

Bator, typ gracza pełnego energii i temperamentu wykazuje kolosalne wprost wahania formy. Ma on w swym repertuarze mecze wręcz doskonałe, ale bodaj że więcej — całkiem słabych.

Pozatem pewne zalety posiadają również Durka i Król z Ł. K. S-u, Wypięwski i Rajdek z Legii, Suchocki z Polonii, Drzymała z Czarnych, Korngold z Warszawianki, Niechciol i Motylewski z Pogoni.

Jotge.



NAJLEPSI SKRZYDŁOWI DRUŻYN POLSKICH
Od lewej, u góry: Riesner (Garbarnia) i Durka (ŁKS); u dołu: Wypięwski (Legia), Kubiński (Cracovia), Balcer (Włś), Adamek (Włś), Szczepaniak (Polonia), Radojewski (Warta), Bator (Garbarnia), Włodarz (Ruch), Sperling (Cracovia), Król (ŁKS) i Urban (Ruch).

Nauczył się boks, lecz stracił popularność Smutny los Carnery

Mecz bokserski Carnery — Joe Santa. Obaj mają grubo ponad dwa metry wzrostu, obaj ważą grubo ponad sto kilo. Między zawodnikami jest jednak pewna różnica zasadnicza; Carnery jest dzisiaj wcale

dobrym technikiem, olbrzym portugałski wykazuje natomiast w tej dziedzinie zdecydowaną tepotę.

Na olbrzymiej widowni Madison Square Garden zaledwie garstka widzów. Wszyskiego coś około 4000. W szóstej rundzie koniec. Po strasznym ciosie Carnery Santa wali się na deski, ale na „dziewięć” podnosi się w stanie wcale jeszcze nienajgorszym.

Cała publiczność sądzi, że ujrzy jeszcze cztery starcia, tymczasem Joe Santa ma już zupełnie dosyć; z idyotycznym uśmiechem przełazi przez sznur. Poddał się. 4000 widzów gwizdał ile siły. Wygwizdał Sante, wygwizdał dyrektora Madison — Jimmie Jansona, a na kon-

cu najlepszą porcją gwizdów obdarzył... samego Carnery! Dlaczego?

Carnery dziś jest nieubłany. Stracił całkowicie swoją popularność. Ośmieszyl się — a tego mu Amerykanie przedko nie zapomną.

Gdy przed paru laty olbrzym włoski zjawił się na nowym ładzie, zapiekurował się nim znany menażer Billy Duffy. I natychmiast rozpoczął wściekłą, błazeńską poprosu reklamę, która dla ludzi ze starego świata do dziś dnia mało jest jeszcze zrozumiała.

Carnery obległ tłumy reporterów. Duffy przedstawiał swego pupila jako najpotężniejszą na kul ziemskiej górę mięsa. 220 cm. wzrostu — 126 kilo wagi. Podobno na całym świecie nie znalazłaby się para butów, która Carnery mógłby włożyć na nogi; jego rekawiczki były wielkości kąpielowych spodenek, a kołnierzykiem olbrzy-

ma niejedną mógłby przewiązać się w pasie. Podczas jedzenia olbrzym bokser dawał takie koncerty obżarstwa, że na sam widok mogło się zrobić niedobrze.

Wszystko to są rzeczy, które, gdzie, jak gdzie, ale w Ameryce musiały zainponować. Zainteresowanie nową gwiazdą pięściarstwa wzrosło niesłychanie.

Billy Duffy urządził publiczne treningi swojego wychowanka i pobierał ceny wstępu czterokrotnie wyższe, niż czynił to kiedykolwiek Tunney, czy nawet sam Jack Dempsey. Sala i tak była zawsze pełna.

Na początku Carnery walił w treningowy worek (200 funtów piasku), podrzucając go bez trudu pod sam sufit, jak małą piłeczkę. Widzowie rozdziałali gęby z zachwytu. Potem wchodził „sparring-partner”, zwykle jakiś młodym rzymskim rozmiarów i już po pierwszym uderzeniu wywierał trzęsienie w powietrzu. Carnery szalał.

Na pierwszych meczach włoskie go boksera widownia była zapelniona. Carnery nie spełniał jednak pokładanych w nim nadziei. O boksie nie miał zielonego pojęcia.

Zapał zaczął stygnąć. Na mecze z trzeciorzędnymi przeciwnikami, których Carnery nokautował już w pierwszej rundzie, mało kto przychodził.

Carnery uczył się jednak pilnie, nabywał rutyny i techniki i, zdawało się, że wyrośnie na wielkiego pięściarza, kiedy... przyszło najgorsze.

Pewien wścibski i sprytny reporter zjawił się u Primo Carnery na śniadaniu. Włoch obżerał się jak zwierze. Wsunął nieprawdopodobnie dużo mięsa, a potem olbrzymi koszyk pieczywa i litrów kawy. Była to odna podziwu, kiedy jednak wstał na chwilę od stołu, giego pokoju doszły wyraży wymiotowania, reporter ośmieszony. Zrozumiał, że włoch tróć reklamowy. Zda-

nia Carnery ośmieszony doszczętnie. Carnery nabrał Amerykę i został zdemaskowany.

Reporter zdołał stwierdzić, że Włoch ma rzeczywiście olbrzymie nogi, ale buty nosi... o trzy numery za duże. Rekawiczki ma wypchane watą, rekawice treningowe również były o wiele większe, niż potrzeba.

Mało tego. W worku treningowym, w którym miało się znajdować 200 funtów piasku, była tylko... bawełna! Reporter na własne oczy widział, jak tresowano treningowych partnerów Carnery, aby po jego uderzeniach umieli wywinąć efektywnego koziołka.

To wystarczyło. Aż zawrzało z oburzenia. Carnery ośmieszyl wszystkich swoich zwolenników, ośmieszyl swego menażera, ośmieszyl się sam.

Kiedy parę lat temu Carnery nie miał pojęcia o boksie, tłumy widzów przychodziły podziwiać jego wzrost, jego wagę, jego potężny żołądek, niedźwiedzie łapy, byczy kark, słoniowate nogi i potworną siłę ciosu. Dziś, kiedy Włoch nauczył się walczyć, kiedy jest już naprawdę doskonałym pięściarzem, nikt nie kwapi się go oglądać, bo... historia z rekami, karkiem, nogami i obżarstwem okazała się blagą. Taka już jest Ameryka.

Carnery „przesolił” i to stało się jego tragedią...

Kr.



Olbrzymi bokser czornie uprzedził.

JOE CARNERY
zajmując kawę, potem koszyk owoców, a następnie w kształcie boksera.



Budapeszt, Wiedeń i Berlin

zwyciężają czołowe zespoły polskie na turnieju hokejowym w Krynicy

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-cj.

Przechodząc do oceny zespołów trzeba podkreślić dobre zgranie Węgrów. Mają oni duże zrozumienie dla kombinacyjnej gry i chętnie się do niej uciekają, skoro tylko sytuacja na boisku tego wymaga. Strzelają natomiast niecelnie i zdaleka. Jeżdżą również stosunkowo wolno — pod bramką swoją bronią się skutecznie. Najlepszy jest napad, w którym grają Jenay i Błażewski. Drugi atak, który grał w Krynicy na mistrzostwach świata, ustępuje swym młodszym kolegom. Obroncy pewni — jednak bez gry ofensywnej. Bramkarz dobry.

Akademicy grali b. niepewnie. Ich pociągnięcia nigdy nie były wykalibrzone. Dwa razy Werner i Gosz czyński byli sami z krążkiem przed bramką i... żadna bramka nie padła. Ich pierwszy atak nadto widocznie „spuchł”. W drugim dobry był Zawadzki. Obrona twarda, szczególnie Zarzycki — jednak stanowczo za wolna. Raziło stale wybijać nie krążka do przodu, dość często „fra foul”, oraz kompletny brak „krycia” przeciwników. Bramkarz to najlepszy ich gracz.

Sędziował bez zarzutu p. Brück (Wiedeń).

W.E.V. — K.T.H. 5:0 (1:0, 3:0, 1:0)

W. L. V.: Weiss — Dietrichstein, Fonda — Reindl, Kirchberger, Demmer — Oppenheim, Hoscha. K. T. H.: Witkowski — Piechota, Nowikow — Prorok, Michalski, Kulig — Nowak, Malley, Zieba.

Mecz ten przyniósł licznie zebrane publiczności wiele emocji. Tem po od początku bardzo szybkie, gra przenosiła się z pod jednej bramki pod drugą, następując obustronnie wiele roboty. Inicjatywa spoczywała w rękach ataku wiedeńskiego, w którym reżyserował Demmer. Krynianie jednak, dysponując znaczną szybkością, rewanżując się serią ataków pod wodzą Michalskiego. Następuje okres przewagi miejscowych, aż tu — niespodziewany, daleki strzał puszcza Witkowski. Szczytnym strzelcem był Dietrichstein. Goście rozgrywały się, najlepszy z nich Demmer przebiegał się, przyczem Witkowski wybiegiem ratuje. Przerwa 1:0.

Druga tercja. — Wiedeńscy wściekle atakują — jednak ich furia rozbiła się o doskonałą parę obrońców — Nowikowa i Piechotę. Oni też inicjują serię ataków, jednak Weiss wszystko trzyma. Goście strzelają zdaleka i znów w 8 min. Dietrichstein popisuje się ładnym strzałem — bramka. Okres przewagi swojej wykorzystują wiceficy strzelając dalsze dwie bramki — przez Demmera i Oppenheima. Strzały są dalekie, jednak stremowiany bramkarz nie potrafił ich chwycić.

Minister spraw wojskowych podjął zarządzenie, które normuje stosunek organizacji strzeleckiej do PUWF. Moca tego zarządzenia tworzy się sta nowski komendant główny Związku Strzeleckiego i komendanci Związku strzeleckiego przy poszczególnych DOK. Komendant główny w stopniu generała brygady, wchodzi w skład PU WF, jako zastępca dyrektora, a jednocześnie delegat PUWF zasiada w Zarządzie Głównym Związku strzeleckiego. Komendanci okręgowi wchodzi w skład okr. urzędów n.w.

Prezes Z. Rusecki i p. Rubin Wolkow wyjechali z ramienia Egzekutywy W.Z. Malkabę w Polsce do Zakopanego, aby złożyć raport dotychczasową pracę Komitetu Igrzysk Zimowych Makab.

Bolączka Krakowa jest brak toru

Wyższych do jazdy szybkiej. Wyniały wszystkich szlagał w Krakowie, są bowiem zbyt szupale dla urzadzenia biegów.

Konno na śniegu

W drugim dniu zimowych zawodów konnych rozegrano konkurs dla pań i panów (cywilny) o nagrodę I. K. C. Do konkursu stanęło 10 jeźdźców. Warunki konkursu: 10 przeszkód wys. 110 cm., szer. 3 metry. Parcours ukończyło 9 koni. Pierwsze miejsce zajął W. Pindelski na Dandy, 0 pkt., 1:15,8 sek. Trzeci — Rathi na Przewrocie 4 pkt., 1:17,8 sek.

Pierwszym w skisioringu (za wódkiem) na dystansie 1,800 mtr. był w czasie 2 m. 11 sek. por. Zwan na Polskiej przed por. Grabieckim na Omarze.

W drugim skisioringu na tym samym dystansie wygrał bieg por. Zwan na Jaskółce w czasie 2:18 sek. przed por. Lewickim na Alim.

W skisioringu góralskim na dystansie 1,200 mtr. pierwsze miejsce zajął Łopek z jeźdźcem Chycem w czasie 1:34 sek.

Trzecia tercja przynosi zmianę sytuacji. KTH przechodzi do ofensywy. Michalski i Kulig kilka razy sa pod bramką wiedeńską, lecz Fonda i Dietrichstein może nieco za brutalni — nie dają im zdobyć u-pragnionej bramki. Wreszcie Demmer — po pięknym przeboju zdobywa piątą bramkę, przypieczetowując wynik.

Obie drużyny grały b. szybko. Wiedeńscy, mający więcej rutyny przeprowadzili ładne kombinacje, przyczem inicjatorami ich byli Demmer i Kirchberger. Obroncy grali ostro i szybko orientowali się pod swoją bramką. Jazda ich ładna, robi wrażenie niewymuszonej. Technika i strzały bez zarzutu.

KTH mile rozczarowało. Gra prowadzona kombinacyjnie i szybko, przypominała dobra piłkarską robotę. Atak, kierowany przez znanego piłkarza Polonii warszawskiej — Michalskiego grał dobrze, brak mu tylko zmiany. Wyczerpanie napastników złotych w drugiej tercji zdecydowało o wyniku. Wy różnił się Michalski, świetny dribbler i strzelec, oraz Kulig — dobry taktik. Obroncy twardzi, pewni, dobrzy zarówno w polu jak i pod bramką. Bramkarz był najlepszym punktem drużyny. Gdyby KTH potrafiło wystawić innego bramkarza, wynik nie byłby większy ponad 2:0.

Sędziował p. Sachs poprawnie. **BKE — Cracovia 3:0 (2:0, 1:0, 0:0).**

Cracovia: Łyczak — Balcer, Zietkiewicz — Keller, Kowalski, Marchewczyk — Myszkowski, Czarnik.

BKE w składzie takim, jak podczas gry z AZS.

Gra od początku w tempie b. szybkim, które narzuca BKE. Cracovia widocznie bez treningu. Węgrzy atakują świetnie, przeprowadzając krążek raz po raz pod bramkę Cracovii. Strzały Mikhlosa i Jenay'a chwytają pewnie Łyczak. Cracovia rewanżuje się przez Marchewczyka, który aczkolwiek strzela zdaleka, jednak za wysoko. W 14 min. przebiega się wspaniale Bła

żewski i z pod samej bramki podaje w tył Mikhlosowi, który strzela nieuchronnie z bachandu. W następnej minucie Jenay skośnym strzałem (łatwym do obrony) podwyższa score do 2:0. Cracovia bro ni się rozpaczliwie, Węgrzy o klasę lepsi, niż poprzedniego rana, szturmuja wspaniale. Ich kombinacje są oparte na dobrych podaniach i dużej szybkości. Prawie każdy ich atak nosi zarodek bramki. Łyczak mimo 2 bramek broni spokojnie nadal. Przerwa 2:0.

Druga tercja jeszcze szybsza. Cracovia atakuje dwójką Marchew

czyk — Kowalski — 3 strzały zbliżają się do Monostory. W pewnym momencie, gdy napad biało-czerwonych zostaje rozbity na środku, otrzymuje krążek Miklos i wspania tym strzałem z 25 metrów zdobywa po raz trzeci bramkę Łyczaka. W 4 minuty potem drugi strzał Marchewczyka paruje Monostory na aut. Cała Cracovia przechodzi do ataku, strzały sypią się jak z regu obitości. Łyczak chwytwa dwa bliskie strzały Miklosa; gra zaostrza się — sędzia wyklucza Błażewskiego, Węgrzy spuchli — bronią się rozpaczliwie we czwór

A.Z.S. Warszawa w finale turnieju wraz z trzema drużynami zagranicznymi

KRYNICA. 1.1. 33. — Tel. wł. — AZS — Cracovia 1:1 (0:0, 0:0, 1:1).

AZS: Schneider, Zarzycki, Twardo, Goszczyński, Werner, Pawłowski, Piłkowski, Zawadzki, Goszczyński II.

Cracovia: Łyczak, Trykło, Zietkiewicz, Czarnik, Kowalski, Marchewczyk, Balcer, Keller i Myszkowski.

Pierwsze minuty przyniosły szereg ataków Cracovii, dopomaga im brak porozumienia między obrońcą i bramkarzem AZS, jednak brak ostrości w ataku kowalał jego bramki nie pozwala Cracovii nie zdobyć. W 12-ej minucie po kombinacji z Kellerem, Balcer przenosi nad pustą bramką, strzelając z powiebrza.

W drugiej tercji obie drużyny atakują, gra i tempo zaostrza się. Pierwszy strzał Marchewczyka łapie Schneider. Cracovia atakuje. AZS brutalnie gra utrzymuje remis. Sędzia usunął niemal wszystkich rozbijaczy, tak, że boisko wydłubnia się, bo trzeci gracze stale siedzą za bandą. Znów nieporozumienie obrońców ze Schneiderem omal nie przynosi bramki.

Trzecia tercja pod znakiem gry foul. Jeden z ataków Cracovii zamienia Marchewczyka na bramkę, której słabo, sędziując p. Sachs z powodów nikomu nieznanym nie uznaje.

Cała drużyna biało - czerwonych przechodzi do ataku, jednak las nóg pod bramką AZS nie pozwala nie strzelić. Wreszcie Kowalski zdobywa bramkę, zresztą łatwą do obrony. Na boisku i trybunach radość. Gracze Cracovii rzucają się sobie w ramiona. Fi

nal murowany.

Tymczasem Twardo zaraz po rozpoczęciu zdobywa wyrównujące go la, który powinien być przez Łyczaka zatrzymany. Najlepsi w Cracovii: Kowalski, Marchewczyk, w AZS: Werner, Twardo, Schneider. Sędzia zupełnie nie w formie.

KRYNICA. 1.1. — Tel. wł. — Brandenburg (Berlin) — KTH (Krynica) 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Skład drużyny:

Brandenburg: bramkarz Kaufmann, Herrmann, Prange, Hopf, Herker, Nowitzky, Haffner, Bischof, George, Wierner - Müller.

KTH: Wotkowski: Nowikow, Piechota, Kulig, Michalski, Prorok, Malley, Zieba, Nowak.

W pierwszej tercji żadna ze stron nie uzyskuje przewagi, obie drużyny grają równorzędnie. I w drugiej tercji żaden z zespołów nie ma przewagi. W 10 min. pada jednak jedyna bramka, strzelona przez George'a z podania Herkera. Bramkę te zawinął bramkarz KTH który ją puścił przez nieuwagę.

W drugiej tercji Niemcy wrócić się: George, Herker i Prange, w KTH natomiast Michalski, Nowak i Prorok.

Wynik dzisiejszego meczu zdecydował o wejściu Brandenburga do półfinału, natomiast KTH odpadła.

Zainteresowanie meczem bardzo wielkie, trybuny były przepełnione publicznością, której sympatie były po stronie drużyny krynickiej, która zastąpiła ją zresztą na to istotnie piękna gra. Sędziował bardzo dobrze dr. Barma z Budapesztu.

Cały świat w paru wierszach

W pucharze Spenglera LTC Praha pobit EHC Davos 5:1. Hromadka i Malecek strzelili bramki, honorowy punkt dla Davos zdobył Germinelli. Oxford wygrał z Grasshoppers 1:0, a następnie z EKE Wiedeń też 1:0. Cambridge pobit Akademików w Zurychu 3:0.

DAVOS. 1.1. — Tel. wł. — Finał pucharu Spenglera mecz LTC Praha — Oxford, mimo trzykrotnego przedłużenia, zakończył się wynikiem bezbramkowym. Obie drużyny zostały uznane za zwycięzców.

BERLIN. 1.1. — Tel. wł. — Mecz piłkarski: WAC (Wiedeń) — Mannheim 4:0. Norymberga, Furth — Ulpești (Budapeszt) 3:1.

BAZYLEA. 1.1. — Tel. wł. — Wyścig kolarski 600 okrążeń wygrał Richard Brocard przed Buysse, Billiet. **ZURICH. 1.1. — Tel. wł. —** Konkurs skoków w Davos wygrał Chionza (60, 66 i 66 mtr.) — nota 336 mtr. przed Kaufmannem (57, 70 i 64 mtr.) — 335, Kjellandem i Gutormsenem.

PARYŻ. 1.1. — Tel. wł. — Mecz piłkarski: Nachod (Praga) — Nimes 6:1 Austria — Strasburg 7:2, Brighton auec AC — Provence 4:1.

PRAGA. 1.1. — Tel. wł. — Teplitz F. C. — Sparta 5:3.

PARYŻ. 1.1. — Tel. wł. — Wyścigi sprinterskie wygrał Michard przed Scherenssem, Cerandinem, Martineim, Falk Hasnessem i Faucheux. Za motorami triumfował Marechal przed Lacquelayem Wambstem i Paillardem.

BERLIN. 1.1. — Tel. wł. — Skoki w Garmisch Partenkirchen wygrał Wernle przed Ertelem i Seelossem (Austria). Sialom wygrał Seelos przed Neumayerem.

MONACHJUM. 1.1. — Tel. wł. — Włochy północne pokonały Włochy Południowe w stosunku 1:0.

LONDYN. 1.1. — Tel. wł. — Mistrzostwo tenisowe Indii zdobył Stefani, bijąc Kapora 7:5, 6:4, 6:2. Wśród pań triumfowała Valerio po zwycięstwie z p. parbenka Jedrzelewskiej Sandison, która nabiła 4:6, 6:3, 8:6.

RZYM. 1.1. — Tel. wł. — Napół pokonał Hunagarię w stosunku 1:0.

JEŹDZIEC I HODOWCA.

pisano poświęcone sprawom wyścigowym, hodowlom koni i jeździectwu, po czawszy od numeru noworocznego, który już się ukazał, redagowane będzie przez znanego hipologa inż. Jana Grabowskiego.

W pierwszym numerze hipolika poświęconemu jest znacznie szerzej niż dotychczas. W ten sposób „Jeździec i Hodowca” będzie uzupełnieniem naszego pisma ogólnosportowego, w którym dział jeździecstwa, jako bardzo specjalny, nie może być należycie uwzględniany.

BOLOGNA. 1.1. — W meczu piłkarskim Włochy pokonały Niemcy w stosunku 3:1. Włosi zastąpili na wyższą wygraną. Bramki strzelili Meazza i Schiavio.

Edmonton Superiors pobili Riese

serse 3:1.

Budapeszt, w grudniu.

Jak stoi sprawa z uznaniem rekordu Kusocińskiego na 3,000 mtr., z tem pytaniem zwróciłem się do p. Stankovitcha, który jako wiceprezes I.A.A.F. decyduje w tych kwestiach.

P. Stankovitch odpowiedział: „Dostałem teraz od Związku belgijskiego odpowiednie protokóły. Są one w zupełnym porządku i zawiadomiłem Związek

BERLIN. 1.1. — Tel. wł. — Wyniki meczów hokejowych: Riese — F. T. C. (Budapeszt) 4:0. Münchener E. C. — Innsbruck 0:4 i 2:1. W barwach Innsbrucku na pierwszym meczu grał H. Brown z Edmonton.

belgijski, że dla zatwierdzenia rekordu posłałem protokóły do I.A.A.F. Ponieważ jednak następnym kongres odbędzie się dopiero w roku 1934, rekord Kusocińskiego już dzisiaj jest oficjalnym rekordem światowym. Czas Nurmiego 8:20,4 należy już do przeszłości. Dziś rekord na 3,000 mtr. brzmi: Janusz Kusociński 8:18,8.

J. Bence.

Lechia - Wawel 9:7 Sukces bokserów lwowskich w Krakowie

KRAKÓW. 1.1. — Tel. wł. — Zawody bokerskie Lechia (Lwów) — Wawel (Kraków) zakończyły się wynikiem 9:7. Przed rozpoczęciem walk odbyła się skromna uroczystość rozdania upominków jubilatowi Sworzeniowskiemu i Studnickiemu, którzy dzisiaj stawali po raz 50-ty w ringu.

po rozegraniu 2 walk wstępnych, w których zmierzali się zawodnicy Wawelu Szczurek — Dessi (zwyciężył Dessi na punkty) i Schäffer — Pancer (wynik remisowy) rozpoczęły się właściwe zawody.

W wadze muszej starli się Holowacz (Lwów) ze Sworzeniowskim (Kraków). Holowacz wygrywa w pierwszej rundzie wskutek zdykwalifikowania Sworzeniowskiego.

W wadze koguciej Ciok (Lwów) zwycięża Zbika (Kraków) w pierwszej rundzie przez k. o. Natychmiast po gongu celne uderzenie w głowę Zbika, który wprawdzie się podnosi, ale momentalnie idzie pod ciosy Cioka po raz drugi na deski i zostaje wyliczony.

W wadze piórkowej Chrostek (Kraków) zwycięża w pierwszej rundzie Baka (Lwów) przez k. o. W wadze lekkiej Korzeni (Kraków) — Patraj (Lwów) zdobywa Lechia w o. 2 punkty z powodu

nadwagi Korzeni. W walce towarzyskiej zwycięża Patraj.

Najpiękniejszą walkę wieczoru stoczyły w wadze półśredniej Studnicki (Kraków) z Kaczmarem (Lwów). Kaczmar na zdecydowaną przewagę w drugiej i trzeciej rundzie. Prowadzi konsekwentnie ataki, znakomicie unika, punktuję i zadaje serie. Zwycięża też wysoko na punkty.

Waga średnia Latoska (Lwów) — Zbik II (Kraków) wygrywa Zbik na punkty. Walka nieładna, na niskim poziomie technicznym. Wynik remisowy byłby sprawiedliwszy.

Waga półciężka Zienkiewicz (Kraków) — Wurm (Lwów). Wynik remisowy. Walka równa nie wykazuje przewagi żadnego z walczących. Zawodnicy nie dysponują silnymi ciosami.

Ostatnią walkę dnia poza konkursem stoczył Piłat (Warta Poznań) z Cybą (Lwów). Piłat, wyższy i silniejszy, ma olbrzymią przewagę i zwycięża też w drugiej rundzie przez k. o.

Z przebiegu meczu wynika, że gospodarze nie poczynili żadnych postępów. Nie widać u nich techniki, walczą przeważnie ciałem.

Interesujące zawody zgromadziły przeszło tysiąc widzów w hali Ośrodka. Sędziował dobrze p. Kupfer.

ke „Trup” pada gęsto, gracze zaczynają polować na kości. Druga tercja 3:0.

Na początku tercji trzeciej Czarnik strzela płasko na bramkę, Monostory świetnie broni. Marchewczyk ciągle strzela, — ale za wysoko, raz przebiega się, lecz trafia w bramkarza; w 6 min. świetna kombinacja Błażewskiego z Michłosem niewykorzystana. Po chwili pada kontuzjowany Miklos; w dwie minuty potem wynoszą z boiska Bethlena. W rozbitym celu napastnicy Cracovii, szczególnie Marchewczyk — jednak wszystkie jego wysiłki idą na marne — BKE wchodzi do półfinału.

Przechodząc do oceny graczy, należy stwierdzić, że klasa Cracovii nie podniosła się wcale od zeszłego roku. Lepszym jest tylko Łyczak, mniej niż zwykle, nerwowo. Obrona gra zbyt defenzywnie, szczególnie Zietkiewicz; Balcer do braku, jednak zbyt jest sztywny. W ataku najlepszym jest, jak zwykle Kowalski, dobrze zgrany z Marchewczykiem. W drugim ataku najlepszy Czarnik.

BKE miało najlepszego gracza w napastniku Błażewskiego. Obdarzony dużą szybkością, zwrotny, ambitny i pracowity, był motorem napadu. Na środku Miklos dobry technik i taktik; Jenay uzupełnia linie. Z drugiego ataku dobry Faskos. Obroncy pewni i spokojni, może nieco za ostre. Bethlen lepszy od Revnaya. Monostory bez zarzutu. Całość robi wrażenie b. eleganckie i miłe, mimo dość ostrej gry.

Sędziował p. Sachs, słabiej niż na poprzednim meczu.

Brandenburg — W. E. V. 1:1 (0:0, 1:0, 0:1).

Brandenburg: von Meerscheidt — Prange, Herrmann — George, Herker, Kopf — Haffner, Bischof, Nowitzky.

W. E. V. w składzie z dnia poprzedniego.

Wiedeńscy zmęczeni meczem wieczornym, od którego dzielili zaledwie pół doby, grają dużo słabiej, niż z KTH. Akcje są wolniejsze, pozatem brak im tej siły wo-

li do przejechania obrony berlińskiej, która jest w tym wypadku niezbędna. Berlińczycy, dobrze zbudowani, silni, jednak niezbyt szybcy, często zagrażają Weissowi. Kopf i George mają okazję do zdobycia bramki, ale ratuje wszystkich bramkarz swym spokojem. Jemu też tylko należy przypisać, że w tej tercji nie pada żadna bramka dla Berlina. Wiedeńscy zaczynają grać coraz ostrzej, lecz mimo nie zbyt dobrej gry Brandenburga — nie nie mogą strzelić.

Druga tercja pod znakiem przewagi Niemców. Atakują oni rozwiniętą linią, przenosząc ją do kombinacji, w których celuje reprobentyczny Herker. Wiedeńscy bronią się zażarcie, atakują tylko przez Demmera i Kirchberga. W 12 min. wspaniale broni Meerscheidt przebieg Demmera. On też likwiduje cały szereg strzałów, gdyż i Dietrichstein przechodzi do ataku. Gra przybiera na tempie. Niemcy znów atakują. Kopf strzela na bramkę, krążek odbity używa dostaje się na kij Georgowi — ten podaje Herkerowi, który strzałem bez stopni zdobywa bramkę. Niemcy prowadzą. Znów furia wiedeńskich — atakują, by za wszelką cenę zdobyć bramkę. Tercja druga 1:0... Widmo klęski mistrzów...

W tercji trzeciej wiedeńscy przechodzą do ataku. Demmer pracuje niezmordowanie wspólnie z Oppenheimem i Hoschą. Jednak Brandenburg „zageszcza szeregi” pod własną bramką — krążek przez mur nóg nie może się przebiec. 7 i pół minuty bez zmiany... Wiedeńscy ogarnia wątpliwość... Po przerwie Kirchberger prowadzi atak lewą stroną, podaje Demmerowi do środka, ten strzela między nogami obrońców z backhandu — bramkarz zasłonięty — goal! Niemcy nie mogą odzalać, atakują znów przez Bischofa i Prangego — lecz prestige mistrza uratowały!

Co do oceny drużyn, to o wiedeńskich mało da się powiedzieć. Ładna gra podbili sobie publiczność poprzedniego wieczora — lecz grać po 12 godzinach drugi mecz, to i dla nich zadużno.

Niemcy natomiast okazali się zespołem dobrym, bez indywidualności, chyba z wyjątkiem bramkarza, v. Merscheida. Jest on niezwykle wygimnastykowany, szybki, o dobrej technice — nadto posiada talent. Obroncy pewni, w starszym wieku, dobrzy taktycy, grają ciałem. Napad wybitnie kombinacyjny. Strzały dalekie i niecelne, technika słabsza, natomiast taktyka na poziomie. Trudno kogoś wyróżnić; bardziej ruchliwy od innych jest Herker. W potównaniu do zespołów polskich można postawić Brandenburg gdzieś na 4—5 miejscu — w pobliżu Czarnych, Leży i Sokola, lecz za Pogonia, AZS Poznań i Cracovia.

Do pucharu Davisa zgłosili się dotąd następujące państwa: Niemcy, Anglia, Austria, Węgry, Włochy, Szwajcaria i Czechosłowacja. Na zebraniu Angielskiego Związku tenisowego prezesem wybrany został ponownie sekretarz stanu dla Indii Samuel Hoare. Postanowiono bardziej jeszcze niż dotąd dbać o utrzymanie amatorskiego i dlatego wszyscy gracze, którzy mają coś wspólnego z fabrykami, piekarni czy rakieta nie będą mogli w przyszłości brać udziału w mistrzostwach międzynarodowych ani należeć do klubów. Aby jednak zbyt ich nie upośledzać w stosunku do kontynentu, nie będą oni uznani za zawodowców i będą mogli grać w mistrzostwach narodowych.

Uchwała Związku tenisowego Anglii o graczach związanych z fabrykami rakieta i piekarni wywołała oburzenie w Australii, gdyż, jak się okazało, wszyscy gracze australijski są takimi „graczami fabrycznymi”.

Odpowiedzi Redakcji

P. K. Wiecez, Bydgoszcz. Drużyn mistrzowskiej Warszawa nie posiada od trzech lat. Rozgrywkę rozpoczyna się dopiero w tym roku 6 stycznia. Najlepszym klubem jest Makabi, która na w swych szeregach mistrza stołicy Rundsteina. (Adres: Nalewki 2 m. 70). Drugim jest Gwiazda (Dzielnia 9), trzecim YMCA Marji Kononickiej 6.

Sportowiec, Katowice. Sprawa może być aktualna dopiero na wiosnę.

S. Z. W-wa. Tereny takie są na Biełkach, w Miłosznie, w Śródborowie i w puszczy Kampinoskiej. Daleko im jednak do ideału.

Turysta, Ostrow. Tak obszernej odpowiedzi udzielić nie możemy. Otrzymał Pan ja w P.Z.N. Kraków, Studencka 27. Legitymacje turystyczne uprawniają jedynie do przekraczania granic w pasie turystycznym polsko-czeskim. Adres: Touristen Verein Ostrzyżma Pan w Oesterreichischer Ski Verband, Wien I, Trattnerhof 2/181.

„Nie wyzyskano moich możliwości...”

Wizyta u Łazarskiego

trzykrotnego mistrza Polski i najgodniejszego reprezentanta naszego kolarstwa

Przechodząc obok toru hokejowego Cracovii rzucamy mimowolnie okiem w stronę stadionu, gdzie olbrzymim pierścieniem toru kolarskiego okolony, zieleni się szmat ziemi, zazwyczaj o tej porze w białą spowity szatę. Tego roku jest inaczej. Nad betonem snują się gęste, białe mgły. Cicho i spokojnie wokół.

Mimowolnie nasuwają się refleksje. W pamięci powstają obrazy z dość dawnej już przeszłości. Na pustym betonie zjawiają się, stworzone mocą fantazji, barwne sylwetki kolarzy, trybuny zapelniają się tłumem, który ich śledzi rozpalonym okiem. Dość dawne to już chwile, gdy Kraków przeżywał wspaniałe emocje na torze kolarskim, a na zwiska zawodników krakowskich błyszczały na horyzoncie kolarstwa polskiego. Starzy odeszli, odsuneli się w zacisze do mowy, a młodzi... Tych jeszcze niema. Nie widać narybku. Ho roskopy smutne.

Tak rozmyślając, kierujemy się na jedno z przedmieść krakowskich, Dębniaki — położone na prawym brzegu Wisły. Tutaj właśnie w małym, maleńkim pokoiku zastajemy trzechkrotnego mistrza Polski, a naszego kolarstwa — Jana Łazarskiego. Adresu nie znamy, ale chłopak, którego spotykamy na moście wskazuje nam mały domek w Ryńku. Łazarskiego zna tutaj każde dziecko.

Mistrz siedzi obok choinki i zabawia swego synka, który z zainteresowaniem przysłuchuje się naszej rozpoczynającej się rozmowie.

Mówimy naturalnie o jego karierze sportowej. O pierwszych krokach, stawianych na wyboistej szosie podkrakowskiej, o wspaniałym wybuchu talentu sprinterskiego, którego przejawem było trzykrotne z rzędu zdobycie mistrzostwa Polski w latach 1924, 1925 i 1926.

Pląną słowa o bojach na torach zagranicznych, o Olimpiadzie paryskiej, mistrzostwach świata... a poprzez to wszystko przebiega jedna nuta: żal i rozgoryczenie.

Nie umiano mna pokierować! Nie wyzyskano moich możliwości, odjęto mi warunki pracy, nie postarano się o stworzenie możliwości dla wydobycia tego, czem obdarzyła mnie natura.

Najciekawiej przedstawiał się początek kariery Łazarskiego.

— Było to 15 sierpnia 1919 — mówi nasz rozmówca — wskazując datę wyrzutu na srebrnej rękojeści laski, którą wydobyla z szafy. Po raz pierwszy zdecydowałem się startować w

zawodach kolarskich. Wszyscy śmiali się ze mnie. „Maszyna” moja składała się bowiem z części dwóch rowerów — męskiego i damskiego. Naturalnie o zwycięstwie moim nikt nie myślał. Faworytem był Rudawski, który przed biegiem podszedł do stolika, obejrzał leżącą tam laskę, przeznaczoną jako nagrodę miasta Krakowa i ograniczył się do stwierdzenia, że jest... dla niego trochę za długa.

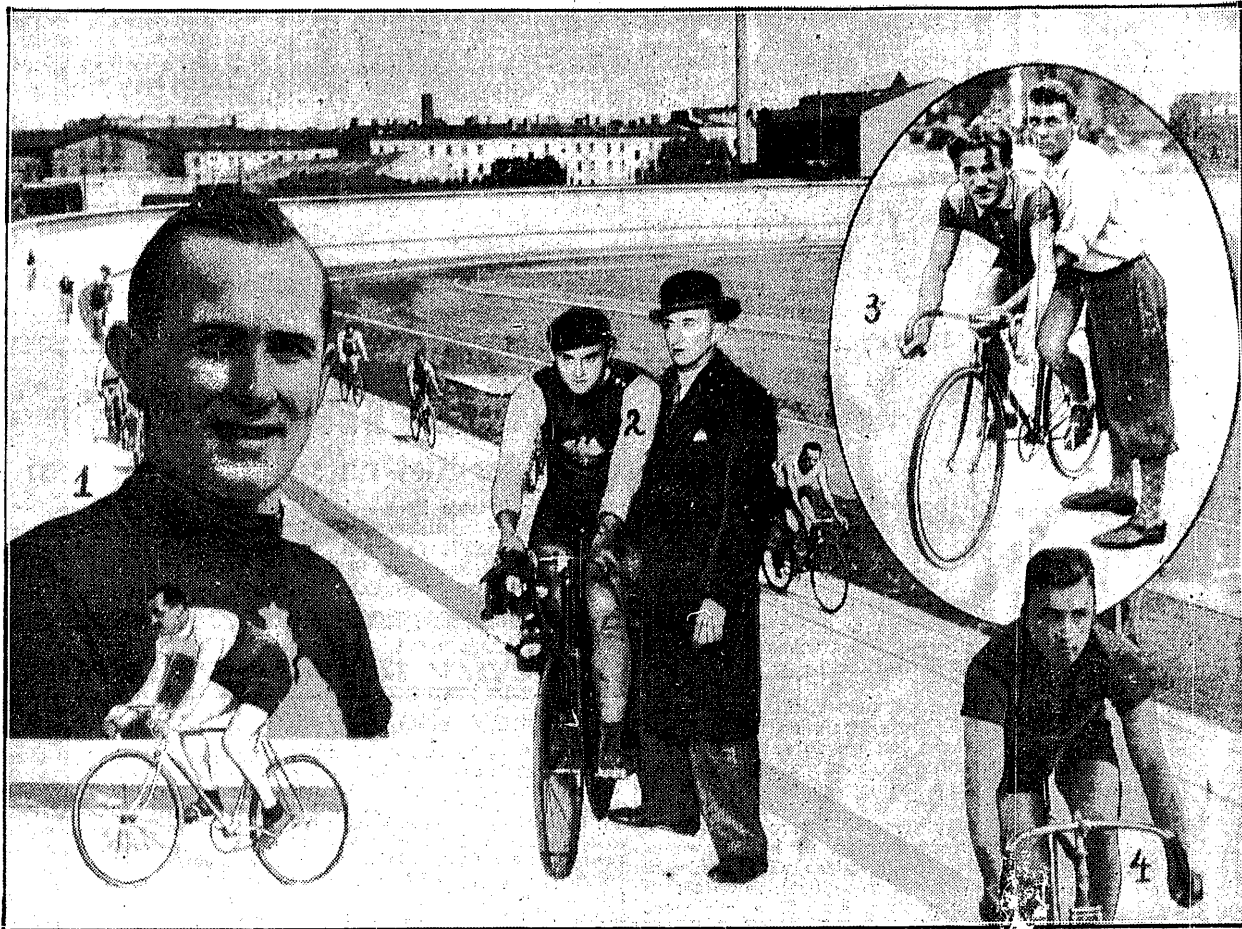
O taktyce biegu nie miałem pojęcia. Ruszyłem z miejsca całym gazem i gdy wracałem z półmetka spotkałem dwa kilometry przed sobą Rudawskiego, który jechał dopiero na półmetek. Uśmiechnął się, sądząc, że nie wytrzymam tempa. Ale nie dałem się i wygrałem. Laska powędrowała do mnie, a z nią jeszcze srebrna papierośnica, którą wygrałem tegoż dnia w drugim biegu.

I to był początek mej kariery. Minęło kilka lat, zdobywałem mistrzostwa Polski, walczyłem z elitą jeźdźców zagranicznych. Z tej „epoki” najbardziej utkwił mi w pamięci bieg 9 km. podczas zawodów międzynarodowych w 1924 r. w Warszawie. Tegoż dnia wygrałem już bieg 5 km., a w chwili później stanąłem do drugiego biegu, gdzie startował mój rywal — Szymczyk, który poprzednio nie jechał, a więc był wypoczęty.

Przez 15 okrażeń walczyłem z frontem kolarzy, którzy wszyscy, jak jeden mur, walczyli przeciw mnie jednemu. Co chwila ktoś z zawodników warszawskich wysuwał się na czoło. To Gronczewski, to znów Bartoziński inicjowali zrywy, które miały mnie wyczerpać przed decydującą rozgrywką z Szymczykiem, jaka powinna była się odbyć na trzech finiszach. Zaciąłem się, wygrałem nie trzy — ale wszystkie piętnaście finiszów. Ale potem! Pozał się Boże — musiałem rekoma przekładać nogi przez barierę, gdy schodziłem do szatni.

Widząc, iż spoglądam na wiszącą na ścianie fotografię czwórki naszych kolarzy, którzy zajęli drugie miejsce w biegu drużynowym na Olimpiadzie paryskiej, rozmówca mój przechodzi na ten temat.

— Olimpiada — ha, widzi pan tutaj dałoby się wiele powiedzieć o pracy naszego Związku. Przed Olimpiadą wyjechałem na 8-miesięczny trening do Paryża. Gdy wróciłem na mistrzostwa, przedstawiłem naszym władzom moje obserwacje. Mówiłem jak należy przygotować i wyekwipować drużynę. A czy myśli pan że to poskutkowało? Zawodnicy nasi wyjechali do Paryża na trzy



PIĘCIU MISTRZÓW TOROWYCH KOLARSTWA POLSKIEGO
1) Łazarski, 2) Szamota, którego trzyma Stankiewicz, 3) Majewski, 4) Szmol.

dni przed zawodami, tutaj musieli kucować mne maszyny, a niżeli te, na których jeździli w kraju. A efekt? Po 100 km. Höchsmann skończył się naskutkiem defektów w maszynie. Gdy w kilka dni później startował w mistrzostwach świata, jechał już znacznie lepiej, znał przecież bardziej rower; gdyby nie brak przygotowania go ze strony Związku, byłby w pierwszej czwórce.

Czy myśli pan, że podczas Olimpiady reprezentant Związ-

ku myślał o naszej drużynie. Wogóle nie interesował się nami. Po biegu ubrałem się i chciałem wyjść z szatni, gdy podbiegł do mnie jakiś Francuz i spytał dlaczego nie idziemy na start finału biegu drużynowego. Przypadkowo dowiedziałem się od obcego człowieka, że jesteśmy w finale.

W błyskawicznym tempie rozebrałem się i pobiegłem na tor. Jeszcze chwila, a byłoby po starcie biegu, w którym zdobyliśmy drugie miejsce na Olimpiadzie.

— Zawsze byłem w nielaski Związku — mówi rozgoryczony mistrz — trzykrotnie zdobyłem mistrzostwo Polski, ale ani razu nie otrzymałem od Związku koszulki z Białym Orłem, którą przecież wygrałem w uczciwej walce. Należały mi się trzy koszulki — mam jedną, którą pożyczył mi Lange. Zawsze był ktoś w Związku, kogo razili moje triumfy, kto nie chciał uznać moich sukcesów i starał mi się „dogodzić”.

Przechodźmy do przyjemniejszego tematu: sukcesów zagranicą.

— W r. 1925 wróciłem z zagranicy po świetnym treningu i miałem jechać na mistrzostwa świata do Holandii. Kazano mi jechać do Krakowa i czekać na dyspozycję. Czekalem jeden dzień, drugi, trzeci, potem znów tygodnie. A musi pan wiedzieć, że wtedy nie było jeszcze w Krakowie toru. Wszyscy śmiali się ze mnie że trenuję na planach. Co miałem robić, jeździłem po szosie. Wreszcie po trzech tygodniach otrzymałem telegram z Warszawy. Jadę i tutaj dowiaduję się, że p. Szymczyk wyjechał i nie zostawił mi ani papierów ani pieniędzy. Po życzyłem prywatnie pieniądze, część wzięłem swoich i wyjechałem do Amsterdamu, gdzie przyjechałem przed samymi zawodami. Czy można myśleć o sukcesach w takich warunkach.



PINELSKI
zdobywca pierwszego miejsca w konkursie dla jeźdźców cywilnych, na zawodach w Zakopanem.

Dlatego też w r. 1927 wzięłem rozbrat z tem wszystkiem i wycołałem się.

— Kolarstwo torowe — to ko nieć, kryzys i trumna. Niema nietylko zawodników, niema ni rybku. Wina ponosi Związek. Byli to ludzie którym chodziło o fotografie w gazetach, ale nie o sport. Myślało się tylko o tem, aby zawody przynosiły kasę. Ale czy pomyślał ktoś o treningu zawodnika? O umożliwieniu mu pracy?

Gdy byłem w r. 1924 u szczytu formy, właściciel fabryki rowerów p. Zawadzki zaproponował Związkowi pokrycie połowy kosztów mego treningu zagranicą. Z początku zgodzono się na to. A potem? „Zyczliwa” osoba zrobiła swoje i projekt upadł.

Pod koniec rozmowy jeszcze małe pytanie.

— Czy pan naprawdę jest już „passe”?

— Ja nigdy nie rozstaję się z rowerem. Ciągłe jeżdże i trenuję. Niestety, nie mam środków na racjonalny trening do zawodów. Ale gdybym je miał stanąłbym jeszcze do walki.

Słmy uścisk dłoni świadczy o teżyźnie naszego mistrza, który nie chce jeszcze rezygnować z kariery sportowej.

Wartoby naprawdę pomyśleć o nim.

(rg).

TROSKA o DZIECKO

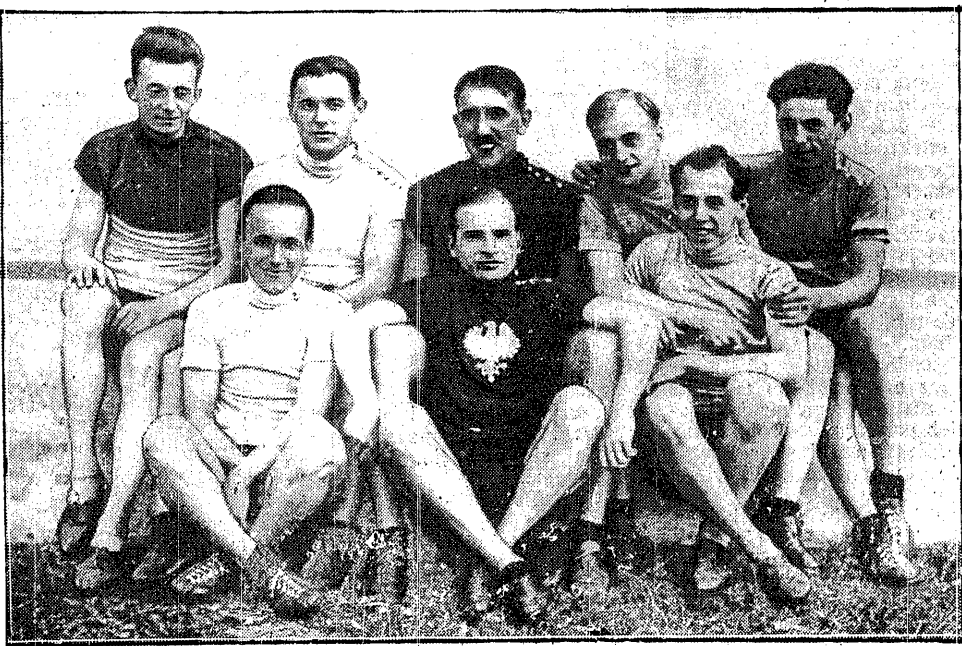
nakazuje matce dbać o łatwostrawne i pełnowartościowe pożywienie dla niego

Takim jest

Kakao Owsiane
WEDLA

SPORT W FILMIE

Doskonale przed paru laty skoczek narciarski Sieczka - Gasiennica — brał udział w filmie „Biały Ślad” produkcji również głośnego zakopiańskiego Krzestowskiego.



ELITA KOLARZY POLSKICH W OKRESIE PRZYGOTOWAŃ DO AMSTERDAMU
Od lewej: Reuil, Zybent, Szymczyk, Lange, Okrutycz, (u dołu): Podgórski, Turowski i Koszowski.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa Marszałkowska 35/7 Centrala: Tel. „Prasa Polska” nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.